

Rozważania: 29 niedziela okresu zwykłego (rok B)

Rozważanie na 29 niedzielę
okresu zwykłego (rok B).

Poruszane tematy to: Cele i
środki; Droga pełna
sprzeczności; Przekazywać
współczucie Jezusa.

- Cele i środki;
 - Droga pełna sprzeczności;
 - Przekazywać współczucie
Jezusa.
-

DZISIEJSZA niedzielna ewangelia opisuje, jak Jan i Jakub podchodzą do Pana Jezusa i zwracają się do Niego z odważną prośbą: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie” (Mk 10,35). Odpowiedź Jezusa jest równie głęboka, jak śmiałe jest żądanie synów Zebedeusza: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczone?” (Mk 10,38).

Jest bardzo prawdopodobne, że artykułując swoją prośbę, Jan i Jakub kierowali się podejściem aż nadto ludzkim. Pomimo tego wąskiego sposobu patrzenia, który wywołuje oburzenie pozostałych apostołów, synowie Zebedeusza w rzeczywistości proszą, być może nie wiedząc o tym, o coś obiektywnie wielkiego: o zasiadanie po prawicy Pana w Jego królestwie, o oglądanie

Jego chwały, o cieszenie się największą bliskością Boga. Jest to największe pragnienie, do którego może dążyć człowiek. „Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy” (Ps 15,11). Jan i Jakub mają na względzie dobry cel. Pragną czegoś, co samo w sobie jest szlachetne, ale nie zastanawiają się nad środkami, które do tego prowadzą. Jezus mówi im, że nie wiedzą, o co proszą, ponieważ nie wiedzą, jak osiągnąć to, czego szukają.

Odpowiedź jaką Chrystus udziela apostołom nie kwestionuje wielkości celu, ale zachęca nas do zastanowienia się nad faktycznymi środkami, które do niego prowadzą. Wielkie pragnienia poruszają bowiem nasze serca o tyle, o ile zachęcają nas do odkrywania i podążania ścieżkami, które do nich prowadzą. Pytanie o ostateczne cele

jest nierozzerwalnie związane z pytaniem o środki. Sportowiec, który chce zdobyć złoto olimpijskie, ale nie zastanawia się, jak to osiągnąć, lub nie chce postępować zgodnie z określonym planem, jest kimś, kto posiada jedynie powierzchowne marzenia. Jezus, poprzez swoje życie i nauczanie, nie tylko uosabia i proponuje wszystkim świętość, ale wciela w życie środki, które do niej prowadzą. Zaproszenie Pana Jezusa jest wyrazem żarliwego pragnienia ostatecznego celu i chęci odnalezienia i podążania, z pomocą Jego łaski, ścieżkami, które do niego prowadzą. Tak ujął to św. Josemaria: *„Quia hic homo coepit aedificare et non potuit consummare!* – Zaczął budować. A nie zdołał wykończyć! Przykra to uwaga, która – jeżeli tylko zechcesz – nie będzie dotyczyć ciebie: masz bowiem wszelkie środki, aby doprowadzić do samego końca dzieło swojego uświęcenia: łaskę Bożą i własną wolę”^[1].

.....

JAKUB i Jan nie zrozumieli propozycji Pana Jezusa. Ale nie tylko oni. Pozostali apostołowie byli oburzeni na synów Zebedeusza, prawdopodobnie dlatego, że wyszli przed szereg, aby poprosić Jezusa o coś, czego oni również pragnęli.

„Uczniowie popadli w ludzką słabość i kłócili się nawzajem o to, kto byłby zwierzchnikiem i doskonalszym od innych... Wydarzyło się to i zostało nam opowiedziane dla naszej korzyści... To, co przydarzyło się świętym apostołom może okazać się dla nas bodźcem do pokory”^[2]. Jezus chce wykorzystać tę sytuację, aby pokazać, że prawdziwy ideał chwały bardzo różni się od tego, co oni sobie wyobrażali.

„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz

kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45). Wypowiedź Jezusa jest pełna sprzeczności: aby osiągnąć cel, wskazuje na środki, które nie są spójne. „Panowanie i służba, egoizm i altruizm, posiadanie i dar, interesowność i bezinteresowność: te głęboko sprzeczne logiki ścierają się ze sobą w każdym czasie i w każdym miejscu. Nie ma żadnej wątpliwości co do drogi obranej przez Jezusa: nie ogranicza się On jedynie do jej wskazania uczniom ówczesnym i dzisiejszym słowami, ale żyje nią w swoim własnym ciele”^[3] —

Apostołowie pragną chwały, a drogą do niej okazuje się być poniżenie; szukają dowartościowania siebie, a

rozwiązaniem wydaje się być
uznanie wartości innych; chcą służyć
potężnemu królowi, a ich Pan
wyjawia im, że żyje po to, by służyć
wszystkim ludziom. W
rzeczywistości „życie Jezusa jest
istnieniem dla innych, istnieniem,
które wieńczy śmierć dla innych,
obejmująca w »innych« całą ludzką
rodzinę z całym ciężarem winy, którą
nosiła w sobie od samego
początku”^[4]. To życie dla innych,
którym żyje Chrystus, jest życiem,
które nas ratuje; jest to życie, które
my również możemy uosabiać,
ponieważ żyjąc dla Boga i dla
naszych braci i sióstr, nasza
egzystencja również staje się
ratunkiem dla wielu.

.....

W DRUGIM czytaniu Mszy św. autor
Listu do Hebrajczyków stwierdza, że
„mając więc arcykapłana wielkiego,

który przeszedł przez niebiosy,
Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno
w wyznawaniu wiary. Nie takiego
bowiem mamy arcykapłana, który by
nie mógł współczuć naszym
słabościom, lecz doświadczonego we
wszystkim na nasze podobieństwo, z
wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się
więc z ufnością do tronu łaski,
abyśmy otrzymali miłosierdzie i
znaleźli łaskę dla [uzyskania]
pomocy w stosownej chwili” (Hbr
4,14-16).

Kiedy wraz z psalmistą wołamy:
„Dusza nasza wyczekuje Pana, On
jest naszą pomocą i tarczą” (Ps
33,20), dociera do nas, że tą pomocą i
tarczą jest w dużej mierze
współczucie Syna Bożego.
Rozważając te słowa, możliwe jest, że
w naszych sercach zrodzi się
pragnienie ofiarowania tym, którzy
są wokół nas, współczucia Jezusa.

To właśnie poprzez służbę innym chrześcijanin wciela w życie to współczucie dla innych ludzi, które, podobnie jak to Jezusa Chrystusa, porusza niebo i przyciąga miłosierne spojrzenie Boga: „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugih! To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,4-5).

Troszcząc się o tych, którzy są w naszym otoczeniu, tak jak czynił to Jezus, poprzez większe lub mniejsze akty służby, nie tylko oferujemy pomoc materialną lub moralną, ale także przekazujemy im współczucie Jezusa. Być może, gdy podejmujemy jakiś akt służby, od razu dostrzegamy związane z tym trudności lub wpływ udzielonej przez nas pomocy, ale za tym wszystkim, bardziej dyskretnym i niezauważalnym, ale nie mniej realnym, jest wyciągnięta ręka Boga, współczucie Jezusa, które uobecnia się poprzez nasz gest. Łatwo jest wyobrazić sobie reakcję dobrych

rodziców, gdy dostrzegają szczerą i bezinteresowną troskę jednego ze swoich synów lub córek wobec rodzeństwa: poczują się zmuszeni do pomocy dziecku w potrzebie i naturalnie będą czule poruszeni tym pierwszym.

„Nasza wierność Panu zależy od naszej gotowości do służenia. A to, jak wiemy, kosztuje, bowiem „ma posmak krzyża”. Ale w miarę jak wzrastają troska i dyspozycyjność względem innych, stajemy się bardziej wolni wewnętrznie, bardziej podobni do Jezusa. Im bardziej służymy, tym bardziej dostrzegamy obecność Boga. Zwłaszcza kiedy służymy tym, którzy nie mają nic, żeby nam oddać, ubogim, zajmując się ich trudnościami i potrzebami z czułym współczuciem – i wtedy odkrywamy, że z kolei my jesteśmy miłowani i obejmowani przez Boga”^[5]. Najświętsza Maryja Panna, jako dobra matka, pomoże nam

dawać siebie naszym braciom i siostram, wiedząc, że jest to droga, która prowadzi nas do chwały.

[1] Św. Josemaría, *Droga*, 324.

[2] Św. Cyryl Aleksandryjski, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, 12,5,15: PG 72,912.

[3] Benedykt XVI, *Homilia*, 18-II-2012.

[4] Św. Jan Paweł II, *Audiencja*, 14-X-1983.

[5] Franciszek, *Anioł Pański*, 19-IX-2021.
